

MARIANNA PAŃKOWSKA

ur. 1923; Julin



Miejsce i czas wydarzeń	Szczecin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, roboty przymusowe, Niemcy, stosunki polsko-niemieckie, ucieczka

Szczecin: poszukiwanie pomocy w ucieczce

Dojechałam do Szczecina, wysiadłam. Wszyscy ludzie pobiegli, a ja widzę, że nie ma wcale wyjścia, żeby wyjść na miasto. Był taki wiadukt na wierzchu nad torami, ale nie wiedziałam gdzie pójść dalej. I zaryzykowałam. Stał parowóz i maszynista siedział, starszy człowiek taki. Zawsze miałam zaufanie do ludzi starszych, młodych zresztą nie było, młodzi byli na froncie. I podeszłam i zapytałam go i on mi pokazał, którędy wyjść na miasto. I wyszłam.

Bombardowany był Szczecin kilkakrotnie i był bardzo zniszczony, pełno gruzu, ludzie nie mieszkali. I taka pusta ulica i ja tak wyszłam i szłam tą ulicą. Miałam ze sobą adres tego Czecha, bo on był w Szczecinie. I naraz widzę, jak spod ziemi wyrasta na tej pustej ulicy żandarm wysoki, wielki, z tą blachą. Myślę sobie: to już koniec teraz. Ale jak go zobaczyłam, to przyspieszyłam kroku i podchodzę śmiało do niego, daję mu adres tego Czecha i mówię, że szukam tego adresu. I to chyba mnie uratowało, pomyliło go i on mnie nie legitymował. Bo gdybym uciekała albo się chciała schować, to by było gorzej. A duch mi dobry, anioł, odpowiedział, żeby tak. A on nic nie mówiąc spojrzął na ten adres, oddał, odwrócił mnie, wziął mnie pod rękę i żeśmy szli. I on nic nie mówił i ja. I szliśmy może z pół kilometra, weszliśmy w jakieś zabudowania, podszedł do bramy jakiejś i pokazał mi, że to właśnie tu. Być może, że on wiedział, ale jak nie było świadków, to mogło być bardzo dobrze.

Byłam strasznie wtedy głodna, zmęczona, beznadziejnie, bo nie wiedziałam, co dalej będzie. Miałam jakieś pieniądze drobne niemieckie. To nie były papierki, ale takie monety. Nie wiem skąd, czy mi ten Polak dał, co mi ten bilet kupował, na dalszy bilet, ja już nie pamiętam. I podeszła do mnie taka biedna kobieta jakaś niemiecka, i bukietki takie małe sprzedawała polne. I ona coś powiedziała mało, a ja wzięłam te wszystkie pieniądze, które miałam, było może z pięć razy więcej, jak ona chciała i dałam jej te pieniądze, wysypałam jej tak wszystkie. A ona tak popatrzyła na mnie, a [ja] tylko chciałam, żeby dała mi spokój. Przy tej bramie już, bo ten żandarm

zaprowadził mnie tu i poszedł. I ona tak patrzy na mnie z niedowierzaniem. I się odwróciłam, weszłam w tą bramę i ten bukiecik rzuciłam, bo mnie nie interesował bukiecik, ja miałam straszny kłopot, co ja dalej zrobię.

Data i miejsce nagrania	2008-10-29, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"